

PEPPE

"Jutro jest nowy dzień..."



*Niezwykłe życie Peppe, na podstawie powieści:
Heinz Tomek*

Zamknięty przejazd kolejowy,
prawie uniemożliwiłby reporterowi poznanie tej
interesującej i sympatycznej osoby. Tylko dzięki
cierpliwości i bystrości jego towarzyszki, dziś możemy
podzielić się z wami tym doświadczeniem. Ta dwójka
znajdowała się w najlepszej i oryginalnej restauracji w
Letojanni. W cienistym ogrodzie siedział on, umięśniony
i opalony mężczyzna z ciemną bujną brodą, „Peppe”
(tak nazywają go przyjaciele i to nie tylko na Sycylii),
trzymający w rękach olbrzymią miskę pełną parującego
spaghetti.

Peppe – niestrudzony kucharz w swojej restauracji
i małym pensjonacie; Peppe – poliglota i światowy
człowiek; Peppe – kobiecy idol o ponadczasowym
uroku, który nie minął mimo dojrzałego wieku.

Aida nie z Egiptu, lecz z Europy Północno-
Wschodniej, nauczyła się włoskiego z miłości do niego
i pisze: Twoje dłonie... Twoje pocałunki, Twój uśmiech,
Twoje słowa, a w szczególności spojrzenie przepełnione
miłością, zainteresowaniem, zdumieniem, czułością.
Chcę oddać Ci się cała, ponieważ podarowałaś mi tyle
radości i szczęścia.

Zatoka w Mazzaró i plaża w Spisone to miejsca, w
których Peppe zazwyczaj podrywał piękne cudzoziemki.
Niczym grecki bóg, wysoki, opalony, z bujną brodą,
przy każdym zachodzie słońca zaczynał nową turystkę.

Peppe, urodzony w 1935 roku w rybackim miasteczku

Letojanni, odziedziczył inteligencję i hojność po swoim ojcu krawcu Carmelo oraz odwagę i pracowitość po matce Santinie, cechy, które pomogły mu stać się wiodącym miejscowym hotelarzem, początkowo wynajmującym turystom kilka pokoi, a któremu w krótkim czasie udało się wybudować restaurację i pensjonat z 50 nowoczesnymi pokojami.

Jak zawsze, turyści przyjeżdżają z każdego zakątka Europy, nie tylko żeby zatrzymać się w hotelu i zwiedzać okolice, lecz przede wszystkim z powodu niezrównanej atmosfery, jaką potrafi stworzyć Peppe.

Gertrud i Eva, tak nazywały się dwie dziewczyny z Salzburga, którym miejscowy proboszcz, kuzyn Peppe, polecił jego pensjonat. Były one pierwszymi osobami, które w połowie lat 50 zameldowały się w tym domu i kiedy dwa lata później wróciły – bez wątplenia zakochane w Peppe – miały już do dyspozycji dwa pokoje. To prawdziwy raj zmysłowości – powiedziała Rita, po wakacjach spędzonych u Peppe. I dodała: To było niczym cud, leżał ze mną, kochał i tchnął we mnie magię, podczas gdy nasze nosy, usta i ciała były splecione w atmosferze pełnego zaufania. Czasami rzeczywistość przewyższa marzenie – jak zawsze zresztą, stwierdza Peppe, bez smutku i żalu. Przekazał magię stylu życia śródziemnomorskiego Steffi z Berlina, która lubi – tak jak wiele innych – „zorzę polarną”, podsumowując ją w długim liście: Niemcy są uparci i nudni. Ludzie żyją z nami, żeby pracować. Natomiast we Włoszech ludzie

pracują, by żyć.

W 1957 roku Peppe, wtedy jeszcze bez brody, poznał na plaży turystkę, swoją rówieśniczkę, Christę z Koblencji. Od samego początku był to burzliwy związek, który trwa do dziś. Ich pierwszy syn, Tomas, przyszedł na świat w 1963 roku. Ten dzień, jak zawsze w życiu Peppe, był również niezwykajny. Przyszły ojciec łowił ryby na malej motorówce. Kilkanaście pociętych tuńczyków zabarwiło niewielką łódź na czerwono. Na brzegu powiedziano mu, że Christa była już w szpitalu i zaczęła rodzić. Peppe błyskawicznie wskoczył na motor, aby do niej dołączyć, nie zwracając uwagi na strój i na to, że jego ciało nadal pokrywała krew tuńczyków. Tomas, jego syn, urodził się i pewnego dnia miał przejąć pieczę nad hotelem i restauracją. Peppe bierze ślub z Christą, ale młoda matka nie chce mieszkać na Sycylii i po niedługim czasie decyduje się na powrót do Niemiec, zabierając ze sobą małego Tomasa. Peppe wyruszył za nią i między Monachium, Berlinem, Hamburgiem i Bremą miał się różnych zajęć, by zarobić pieniądze.

Od wczesnego dzieciństwa pociągała go sztuka i prace artystyczne, dlatego w Schwäbisch Gmünd zapisał się na kurs rzeźbiarstwa prowadzony przez profesora Jacoba Wilhelma Fehrlego.

Fehrle uznawany był przez współczesnych mu artystów za „mistrza wrażliwej duchowości”. Ukształtowały go rzeźby Aristide’a Maillola i Wilhelma Lehbrucka, którzy byli autorami gotyckich i indyjskich

rzeźb. Niemal bez wyjątku, Fehrle malował zawsze kobiece ciało jako pojedynczą postać na jednolitym wzorze i tworzył cienkie, ruchome, wydłużone kształty; i jak zły omen, pierwsza praca Peppe, przedstawiająca głowę Christy, eksplodowała w piecu. W rzeczywistości mówiło się już o rozwodzie, kiedy dwa lata później urodziło się ich drugie dziecko, Natascha. Tym razem Christa podjęła decyzję o pozostaniu na Sycylii, a Peppe wbrew sobie zdecydował się ciągnąć ich małżeństwo, nawet jeśli tylko na papierze, z wzajemnym szacunkiem i miłością do dzieci.

Peppe czuje się wolny i jak pszczoła skacze z kwiatka na kwiatek. Nie jak cyniczny uwodziciel Don Juan, lecz jak czuły kochanek o wielkim sercu, bez żadnego Leporella u swego boku, ale gdzie kobiety, które kochał, zostawiły ślady swojej obecności pisząc o miłości w pamiętniku przechowywanym w atelier jego domu na wybrzeżu w Letojanni.

Pierwsza podróż poza Europę.

W połowie lat 70, w miesiącach zimowych, kiedy pensjonat i restauracja były zamknięte, Peppe zapragnął odkrywać dalekie kraje. Sri Lanka i Indie to były pierwsze miejsca, które odwiedził. Zachwycony widokami, ludźmi, kuchnią bogatą w aromatyczne i pikantne przyprawy, zaczął poznawać sztukę i sekrety miejscowych potraw.

Afryka, Azja, Karaiby to miejsca docelowe jego, czasem niebezpiecznych, podróży; tak jak w 1986 roku

na Haiti podczas powstania przeciwko dyktatorowi Francoisowi Duvalierowi, nazywanemu Baby Doc, gdzie uratowała go właśnie sztuka jego kuchni. Pewna piękna Haitanka przedstawiła go jednemu z sekretarzy Duvaliera, dla którego Peppe tworzył swoje kulinarne dzieła, był to farciarski paszport, który pozwolił mu wsiąść na pokład ostatniego samolotu na Florydę.

W 1987 roku na Seszelach Peppe zachorował na ciężką postać malarii i to znowu kobieta, piękna filipinka Annabella, żona konsula w Nairobi, załatwiła mu transport do American Hospital w kenijskiej stolicy, gdzie przez trzy dni Peppe walczył między życiem a śmiercią.

Niewiarygodne jest to, że kilka tygodni później Peppe był już na otwarciu wystawy swoich licznych obrazów namalowanych akwarelami w jednym z oddziałów wiedeńskiego banku i że mógł przywitać wielu przybyłych przyjaciół, wśród których znalazł się radny Franz Mrkvicka, który zamiast pochwalić artystę, skomplementował tylko niezapomniane wakacje spędzone w Letojanni i wielką gościnność Peppe...

O wydarzeniu tym pisali również zaprzyjaźnieni dziennikarze, tacy jak Willy Haunold, Fritz Graupe i Eva Gründel, w najważniejszych gazetach miasta: „Krone Zeitung”, „Kurier”, „Die Presse”, „Bunte”. Wystawa okazała się sukcesem i podczas wernisażu prawie wszystkie 60 obrazów znalazło zachwyconych nabywców.

Piękno swoich podróży Peppe przekuł w zdjęcia, obrazy olejne, akwarelowe, rysunki, którymi przyozdobił nie tylko swój dom i hotel, ale również apartamenty wielu turystów.

Inne wystawy zorganizowane zostały przez Peppe w Neapolu, Rzymie, Berlinie i Lublanie. Był on uważany za prawdziwy naturalny talent... mimo tego, że nie był samoukiem. Podstawowe pojęcia przekazał mu kolega, Angelo Mazzullo. Uczęszczał do akademii sztuk pięknych w Neapolu i w Niemczech i studiował u wybitnych artystów. Nie tylko uczył się techniki malarstwa u profesora Jacoba Fehrlesa, ale również rzeźby w Schwäbisch Gmünd i to właśnie tam zrozumiał, że rzeźbiarstwo to coś więcej niż zwykły zawód.

Właśnie dlatego artyści z całej Europy czuli się komfortowo u i z Peppe, tak jak słynny malarz Rudolf Hausner, przedstawiciel wiedeńskiej szkoły realizmu fantastycznego. Jednak jak wielu jemu równych, na początku swojej kariery był zmuszony płacić za rachunek w restauracji swoimi cennymi szkicami.

Nawet grand maître garnków i patelni, legendarny Karl Eschlböck, który był pierwszym szefem kuchni w Austrii, który otrzymał trzy czapki kucharskie, przez wiele lat podczas swoich wakacji cieszył się wyjątkową atmosferą pensjonatu Peppe. Uwielbiał, w odróżnieniu od swoich wyrafinowanych kreacji, prostą kuchnię, te nie mniej ważne dania, które serwowano mu na nastrojowym dziedzińcu w Letojanni.

Zaproszony przez międzynarodowej sławy kucharza Reinharda Gerera na konkurs, w kuchni renomowanej restauracji Corso hotelu Bristol w Wiedniu, Peppe otrzymał fantastyczne recenzje po swoim tygodniu zadedykowanym kuchni sycylijskiej, a wśród wiedeńskiej społeczności menu Południowych Włoch, stało się tematem dnia. Po powrocie z wakacji spędzonych w Letojanni wiele osób wspominało je z zachwytem, inne zaś zaczynały już planować swoją kolejną podróż na Sycylię.

Salvatore Citrano, który od lat był pomocnikiem szefa kuchni Peppe, miał na sobie strój specjalnie przygotowany na to wydarzenie i nie odstępował swojego Szefa na krok, przyczyniając się do jego sukcesu.

W małym pensjonacie Peppe mile spędzali czas również znaczący politycy, jak zastępca burmistrza i doradca finansowy Hans Mayr czy prezydent Słowenii Milan Kučan, którym nie przeszkadzali tu fotografowie ani dziennikarze. U Peppe każdy czuje się jak w domu, wolny, bez zobowiązań, dusze gości rozkoszują się przysmakami kulinarnymi.

Hotel udekorowany niezliczoną ilością obrazów, rzeźb, roślin i kwiatów, przybiera postać willi, wyróżniając się na tle innych mieszczących się tu pensjonatów. Peppe dba o to osobiście i wiedzą o tym również jego dzieci i przyszli spadkobiercy Tomas, mąż Cinzii, i Natascha, którzy wnieśli radość w jego życie trzema cudownymi wnukami: Giuseppe, Giulia

i piękną Christiną, którym dziadkowe serce zapewniło już solidne fundamenty pod ich przyszłość.

Życie Peppe ma kolory orientalnego perskiego stylu, tak samo jak Donna Santa, żaglówka, którą od 1991 roku Peppe wyruszał w rejsy wzdłuż wybrzeża, zabawiany zawsze obecnością zaproszonych przez siebie kobiet.

To jedyna w swoim rodzaju łódź, której zawsze mu wszyscy zazdrościli; doskonała reklama dla hotelu i restauracji. Peppe jest strategiem marketingowym, który wykracza poza granice Włoch. W zasadzie nie dziwią taksówki jeżdżące po ulicach Berlina oklejone reklamami jego hotelu. Jedna z nich należy do jego przyjaciela Heica, który zawsze wraca do Peppe, aby spędzić u niego wakacje.

Stare powiedzenie mówi, że miłość przechodzi przez żołądek, natomiast chochla Peppe to czarodziejska różdżka, która pomaga mu zdobywać mnóstwo serc, wiele z nich towarzyszyło mu w drodze i nadal są ważne dla kontynuowania tej wspaniałej podróży, która nazywa się ŻYCIEM. I jeśli na początku były to Niemki lub Austriaczki, nie ugasiło to jego pragnienia do przekraczania nowych granic... Karaiby, Brazylia, Japonia, nawet Syberia, „prowadzony przez hormony”, jak mówi Peppe, i nie ważne było to, czy ukochana była zamężna czy też nie. Zwabiane były do pieczołowicie wykonanej sieci pajaka, najpierw jego sztuką kulinarną, a potem erotyczną.

Zawsze dbał o to, by utrzymywać swoje miłosne

igraszki w tajemnicy. Zameężna Susanna napisała mu, że z przyjemnością ugości go w swoim domu, lecz jako przyjaciela, a nie kochanka. Nawet jeśli nadal miała go w sercu, nie zniosłaby myśli o kochaniu się z nim tak blisko swojej rodziny. Podróżując w przeszłości po Japonii, był gościem przepięknej Japonki, która nieuchronnie – niczym dojrzały owoc – wpadła mu w ramiona... tak jak córka, która skończyła zaledwie osiemnaście lat, zakochała się w Sycylijczyku o ognistym temperamencie, co było krępujące... również dlatego, że cienkie ściany w Japonii niczego nie ukrywały... Peppe czegoś się jednak nauczył będąc w Japonii, a mianowicie wyjątkowego sposobu przygotowywania dań rybnych... To było bardzo ważne, ponieważ, nawet kiedy był gościem w domu przyjaciół, najpierw zdobywał kuchnię, a potem... sypialnię. Przywołując jego romanse, Peppe powinien uznawać się za szczęściarza, ponieważ nie został nigdy pobity ani zabity... A niewiele brakowało podczas pobytu w Brazylii. Wtedy w trakcie obchodów karnawału, dając się uwieść ognistej nauczycielce Samby, został niemal zlinczowany przez jej męża i jego przyjaciół. Pewna kobieta o imieniu Cornelia napisała mu: „mój mąż chce spędzić kolejne wakacje ponownie na Sycylii, ale w Taorminie, a nie u Ciebie w Letojanni. Jestem bardzo smutna i przygnębiona, tak bardzo chciałam być przy Tobie przez tych kilka tygodni, a on zabronił mi nawet jechać Cię odwiedzić...”.

Julia opowiedziała o Peppe swojemu partnerowi w

Turcji, prowadząc tym samym do spokojnej separacji, by móc pojechać do swojego ukochanego Peppe i zamieszkać razem z nim, jednak ciąg dalszy historii rozszedł się powoli niczym mgła...

Malaria, która w 1987 na Seszelach dopadła Peppe i spowodowała utratę ponad 10 kilogramów, bardzo osłabiła jego zdrowie, do tego stopnia, że podczas jednej ze swoich licznych podróży na Dominikanę dostał poważnego napadu dny moczanowej, który doprowadził do hospitalizacji i leczenia szpitalnego. Jednak lekkomyślny Peppe, nie bacząc na zalecenia lekarzy o całkowitym odpoczynku, od razu po wypisaniu ze szpitala udał się na imprezę przy basenie, uśmierzając silny ból langustami i rumem...

Gdy uczestniczył w kursie malowania akwarelami w Wiedniu, miał sposobność poznać rzadką wówczas grupę aktywistów środowiskowych, wspieraną przez etologa i zoologa, laureata Nagrody Nobla, Konrada Lorenza.

Poznał słodką Andreę, która przyjechała z miasteczka położonego w Dolnej Austrii, aby spędzić letnie wakacje u Peppe w Letojanni. Wzajemna fascynacja była nieunikniona. Dla Andrei to był najpiękniejszy okres życia, odkrywała miłość i nowy świat... Donna Santa przywiozła akwarele z wysp Liparyjskich wioząc je wzdłuż całego wybrzeża. Akwarelowe obrazy Peppe uwieczniły szczęście Andrei przy każdym nowym doświadczeniu. Z pewnością będzie miała teraz męża,

dzieci, wnuków... jak zawsze... jak wszystkie... myśli Peppe z odrobiną nostalgii.

Jednak Peppe nie potrafi być wierny. W rzeczywistości często zdarza się, że odwozi na lotnisko swoją ostatnią miłość i czeka tam na rozpoczęcie kolejnego flirtu...

Po zakończeniu letnich wakacji jest zawsze wiele rozmów telefonicznych, listów pełnych pasji „drogi Peppe, tak bardzo brak mi Twoich pocałunków, Twoich pieścizot, jesteś w moich myślach, marzę o tym, by nadal być tam z Tobą...” Odległość jednak sprawia, że pasja stopniowo przemija, a potem znika nawet nie zdając sobie z tego sprawy. Może tak powinno być, kiedy nie ma możliwości bycia razem, bez sensu jest wydłużać agonię, która oznaczała tylko cierpienie. Nie zawsze jednak należało uważać to za oczywiste, nie zawsze wszystko szło tak gładko, by mogła pozostać ta odrobina nostalgii, która sprawia, że czujemy się ludźmi, myśląc, że może to była miłość... Miłość... jedno słowo, którego Peppe nigdy nie potrafił wypowiedzieć „miłość zaczyna się wtedy, gdy głowa przestaje nadzorować uczucia”. Uczucia jednak nie łączą tego, co rozdziela odległość. W zasadzie było dokładnie na odwrót. Petra, młoda berlinka, wydawała się wnieść świeży powiew do hotelu i restauracji Peppe. Była rzadkim przypadkiem kobiety wiedzącej czego chce, prawie na tyle, by zmusić go do skapitulowania nad pojęciem miłości. Jednak, pomimo jej dobrych intencji „nauczę się włoskiego” napisała na pocztówce, „nie ma nic piękniejszego od sycylijskiego

słońca i Ciebie, bardzo za Tobą tęsknię Peppe, kochanie moje”, również ona wróciła do Berlina. Kolejny raz, po krótkiej wymianie korespondencji, wkradła się nuda..., brak zainteresowania spowodowany brakiem kontaktu fizycznego. Później była jeszcze Annabella, fińska przewodniczka turystyczna, poznana w Kenii; Jenni, rolniczka z Montany, która wakacje spędziła w Letojanni; Irmgard młoda kobieta z Düsseldorfu, od której nauczył się trochę języka niemieckiego; Rita, farmaceutka z Berlina, która leczyła go po operacji żołądka, Marialuise z Heilbronn; Heidi i Judith ze Stuttgartu; Martina i Sabine z Wiednia; Renate z Linzu; Polka Kascha, ale również Sycylijka Carmen... wszystkie zamężne, z mężami, którzy byli zupełnie nieświadomi niewierności swoich żon... Tylko mąż Isabelli z Rostocku złożył pozew o rozwód, gdyż nie zaakceptował faktu, że jego żona spędziła kilka nocy w mieszkaniu Peppe...

Dziennikarz Holga Arnd, od lat przyjaciel Peppe, który był zawsze dobrze poinformowany przez e-mail o jego niezliczonych podbojach powiedział „to nie jego wina, taką ma naturę, to silniejsze od niego, nie masz co próbować”, nawet jeśli, szczerze mówiąc, w zdecydowanej większości przypadków, muszę przyznać, że były to inicjatywy kobiet. Nigdy nie przyjął pomocy finansowej od kobiet, jak na szarmanckiego mężczyznę przystało, to on obsypywał je prezentami, zabierał w podróże i rozpieszczał swoją dobrą kuchnią. Niezależnie od miejsca, do którego się udawał, nie istniały dla niego

żadne bariery, a to dzięki jego urokowi i zamięłowaniu do języków obcych.

Peppe, prawie osiemdziesięcioletni, nie miał żadnych problemów nawet z Aida, litewską nauczycielką, z którą utrzymywał intensywną relację pełną spotkań, długich e-maili, rozmów na Skypie i wiadomości na WhatsAppie. To bogata udokumentowana korespondencja nietypowego romansu, który miał miejsce na przełomie 2014 i 2015 roku. Aida, znająca język włoski, spojrzała na niego i powiedziała „kilka razy o Tobie myślałam”, potem się poprawiła i wyznała „nie czasami, a zawsze”, „czuję się szczęściarą, ponieważ mogę przeżywać tę wielką miłość, dobrze mi z Tobą”.

W Australii, Afryce Południowej, Ameryce Północnej i Południowej Peppe potrafił docenić nie tylko piękno terenów, ale i to kobiece. Po Europie Wschodniej, między Bałtykiem, Białorusią i Ukrainą, podróżował od 2012 do 2015 roku. Był nawet na Syberii w Niżniewartowsku, w Chanty-Mansyjskim Okręgu Autonomicznym, ważnym centrum wydobywczym i przetwórstwa ropy naftowej i gazu ziemnego, gdzie Peppe uczył w szkole artystycznej. Miał tam okazję spotkać inżyniera poznanego w Egipcie, który zaprosił go do swojego domu, gdzie Peppe gotował dla niego i jego rodziny. Jak wiadomo, syberyjskie kobiety są bardzo uprzejme, ale również bardzo zimne i wycofane, jednak nie było to przeszkodą dla Peppe. Jego motto brzmi „to, co nie może być dzisiaj, będzie jutro”, nie ma rzeczy niemożliwych,

trzeba wykazać się cierpliwością, wytrwałością i z pasją gonić za marzeniami, tak jak wielki neapolitański pionier Umberto Nobile, nigdy się nie poddając, nawet w obliczu możliwego rozczarowania.

Peppe dobrze się przygotował na lodowaty syberyjski chłód: długi ciężki płaszcz z futra wilka, taki jak te noszone przez nordyckich myśliwych. Tak ubrany czekałby w cieple, by złapać swoją ofiarę. Na kursach, które odbywały się w Petersburgu i Moskwie nauczył się podstawowych rosyjskich słów, co przydało mu się później w prowadzeniu swojej działalności przy niezliczonych gościach z Rosji i Polski, którzy wybrali Letojanni, na ulubione miejsce swoich wakacji. Ciągłe podróże Peppe z Berlina do oddalonego o prawie 200 km Stargardu, niewielkiego miasteczka w powiecie Szczecińskim, były kierowane przyjaźnią, która łączyła go z właścicielami restauracji, Anną i Tomaszem. To urocze osoby, które miał okazję gościć w swoim hotelu i, jak z wieloma innymi, nawiązał świetny kontakt. Od tamtego czasu, na jego cześć, w restauracji Anny i Tomasa wprowadzono jedno ze specjalnych dań Peppe „spaghetti à la Peppe”. W Stargardzie Peppe czuł się jak w domu, a między jednym bólem a kolejnym pozwalał się rozpieszczać miejscowej farmaceutce Katerinie. W jednej ze szkół Stargardzie mógł z radością prowadzić kurs malarstwa dla dzieci, a kiedy został zaproszony do lokalnego radia, skorzystał z okazji by pochwalić zalety swojej Sycylii i jej śródziemnomorski urok. Od tamtego

czasu, w jego hotelu w Letojanni, dzięki reklamie zrobionej na szeroką skalę przez przyjaciół dziennikarzy, także za pomocą lokalnych stacji, przybywali liczni turyści z Europy Wschodniej.

Peppe od lat 50 był również pionierem zupełnie innej turystyki, która była w zasięgu każdego, nie tolerowała różnic społecznych i łączyła doskonałym jedzeniem.

W tym krótkim podsumowaniu opowiedzieliśmy historię osiemdziesięcioletniego Peppe, który jest postacią niemal fikcyjną, opowiedzieliśmy także historię jego niezwykłych podróży po sercach i brzuchach. Co jeszcze ma nam do powiedzenia o sobie.

Poczekajmy, jutro jest nowy dzień...

Hotel da ★★★

PEPPE



Peppe, l'originale albergatore, cuoco, artista nel suo atelier come in cucina - che imprime il suo marchio inconfondibile in ogni dettaglio. Essere ospiti del suo Albergo è godere di camere dotate di ogni comfort, camere diverse l'una dall'altra, quasi personalizzate, realizzate da Peppe come in attesa di nuovi amici da accogliere...

Da PEPPE s.r.l. V. Vitt. Emanuele 346, 98037 Letojanni - Sicilia - IT - Tel. +39 0942 36159
www.hoteldapeppe.it - peppesrestaurant.it - info@hoteldapeppe.it

PEPPE
“Domani è un altro giorno...”
dal racconto di Heinz Tomek

Finito di stampare a Verona
Settembre 2020

PEPPE

...domani è un altro giorno



Tratto dal racconto di Heinz Tomek